

## Społeczeństwa miast „odzyskanych” Pomorza Gdańskiego po II wojnie światowej

W wyniku II wojny światowej do Polski wróciło całe Pomorze, choć jednocześnie samo określenie „Pomorze” wkrótce zniknęło z nazewnictwa administracyjnego. Powstało województwo gdańskie, szczecińskie, następnie koszalińskie oraz bydgoskie, które tylko w pierwszym powojennym pięcioleciu nosiło miano pomorskiego. W ten sposób odcięto się od tradycji Drugiej Rzeczypospolitej i województwa pomorskiego oraz jego roli integrującej na odzyskanej wówczas części Pomorza<sup>[1]</sup>.

Celem artykułu jest ukazanie specyfiki tworzenia się społeczeństw miast na ziemiach „nowych” województwa gdańskiego. Ma on charakter wstępnej analizy porównawczej i w pewnej mierze stanowi rekonesans badawczy, gdyż szereg problemów nadal wymaga szczegółowych badań. Analizie poddano Gdańsk, Elbląg, a także Kwidzyn, Malbork oraz Sztum. Posłużono się materiałami statystycznymi oraz opisowymi wytworzonymi przez administrację miejską i wojewódzką oraz rządową.

Pierwszy podział administracyjny na tzw. ziemiach odzyskanych, tj. wschodnich obszarach niemieckich włączonych w granice Polski w 1945 roku, wprowadzono 14 marca tego roku. Utworzono wówczas cztery okręgi: Mazurski, Pomorze Zachodnie, Śląsk Dolny i Śląsk Opolski<sup>[2]</sup>. Nieco ponad dwa tygodnie później, 30 marca powołano do życia województwo gdańskie na bazie byłego Wolnego Miasta Gdańska, poszerzając jego obszar o Gdynię, powiaty morski, kartuski, kościerski, tczewski i starogardzki oraz 7 lipca tego roku o kolejne powiaty: elbląski, kwidzyński, malborski, sztumski wyłączone z okręgu mazurskiego obejmującego tereny dawnych Prus Wschodnich, w miejsce

---

1 H. Galus, *Gdańsk-Pomorze-Polska. Źródła nowych sił*, Gazeta Gdańska, 26 II 1990, nr 4, s. 3.

2 Cz. Osękowski, *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 34.

którego utworzono województwo olsztyńskie. Ponadto województwo gdańskie zyskało część terenów należących do Pomorza Zachodniego, z których jedynie powiat lęborski pozostał w jego granicach administracyjnych<sup>[3]</sup>.

W ten sposób gdańskie – obok olsztyńskiego, a także katowickiego, poznańskiego i białostockiego – znalazło się w gronie województw mieszanych, czyli składających się z powiatów dawnych (wchodzących w skład Polski przedwojennej) oraz z powiatów nowych, włączonych w granice państwa polskiego po II wojnie światowej. Obok katowickiego i opolskiego – gdańskie należało do województw najmniejszych w całej Polsce. Skład administracyjny województwa gdańskiego w 1945 roku dodatkowo wyróżniał fakt, że jak zaznaczono, jego zasadniczą część tworzył obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, co przesądzało o tym, że w sumie w okresie przedwojennym tereny województwa należały do trzech różnych organizmów polityczno-państwowych.

Zakres terytorialny województwa gdańskiego, który ustabilizował się w 1946 roku nie opierał się więc na regionalnej spójności włączonych terenów. Wręcz przeciwnie.

Pierwszy gdański wojewoda, Mieczysław Okęcki, scharakteryzował tę sytuację w raporcie numer jeden dla władz centralnych: „teren woj. gdańskiego rozpada się na trzy wyraźnie odcinające się od siebie części: tereny Okręgu Mazurskiego, tereny Okręgu Pomorze Zachodnie oraz tereny przynależne do Polski do 1 IX 1939 r.”<sup>[4]</sup>

O ile historycznie w okresie zaborów wszystkie wymienione miasta łączyła przynależność do Prus Zachodnich, to po I wojnie światowej łączność ta została przerwana. Gdańsk został Wolnym Miastem w 1920 r., a Elbląg, Kwidzyn, Sztum, Malbork weszły w skład Prus Wschodnich. Ponownie rok 1945 połączył je statusem „ziem odzyskanych”, włączeniem do Polski oraz wspomnianego województwa gdańskiego.

Z tego choćby faktu interesujące wydaje się prześledzenie specyfiki rozwoju społeczeństw wskazanych miast. I jakkolwiek oczywiście Gdańsk jako stolica województwa podlegał nieco innym mechanizmom rozwoju aniżeli teren Powiśla, to jednak warto zastanowić się nad pewnymi wspólnymi elementami tego procesu występującymi na obszarach miast Pomorza Gdańskiego czy też zjawiskami łączącymi te ośrodki w ramach regionu.

3 Do maja 1946 r. w ramach województwa gdańskiego funkcjonowały jeszcze powiaty bytowski, miastkowski, sławieński i słupski. Zob. B. Maroszek, *Kształtowanie się nowego społeczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945-1964*, Gdańsk 1965, s. 23. Por. J. Kowalski, *Przeobrażenia podziału administracyjnego województwa gdańskiego*, w: *Pomorze Gdańskie*, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich Zarząd Wojewódzki w Gdańsku, Gdańsk 1960, s. 60-67.

4 Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), 1164/358, Raport sytuacyjny nr 1, brak daty, k. 226-227.

Pewna trudność w opracowaniu postawionego w artykule problemu wiąże się z ubogim stanem badań nad dziejami miast przejętych przez Polskę w 1945 roku. Rzecz jasna nie brakuje różnego typu publikacji, głównie o charakterze monograficznym, jednakże nie zawsze są one poprzedzone pogłębionymi kwerendami czy namysłem nad tendencjami i charakterem przemian społecznych<sup>[5]</sup>. A ponadto zazwyczaj badania ludnościowe dla lat powojennych naznaczone są paradygmatem narodowościowym, co powoduje, że trudno tu o spojrzenie inne niż dychotomia „polskie” versus „niemieckie”, na przykład w perspektywie modernizacyjnej. Niewiele wreszcie - wbrew pozorom - powiedziano o specyfice osadnictwa miejskiego na „ziemiach odzyskanych”, czy też jak je określano tuż po wojnie nierolniczego<sup>[6]</sup>.

Jako że w pierwsze powojenne dekady na Pomorzu Gdańskim wpisane były migracje wynikające ze zmian terytorialnych po 1945 roku warto podkreślić, że w pewnym sensie można spojrzeć na nie w dłuższej perspektywie dziejowej.

Mniej więcej od stulecia obszary te były objęte ruchami migracyjnymi. Przy czym o ile specyfiką Gdańska i szerzej Prus Zachodnich od połowy XIX w. było masowe wychodźstwo osiedleńcze, to po 1945 roku tereny te, jako polskie „ziemie odzyskane” podlegały intensywnej infiltracji, magnesem przyciągającym polskich imigrantów poszukujących szans lepszego życia. Wynikało to z faktu, że w długich dziesięcioleciach przed wybuchem II wojny światowej należały one do zacoфанego gospodarczo i słabo zaludnionego niemieckiego Wschodu<sup>[7]</sup>, zaś po jej zakończeniu stały się częścią państwa polskiego, o najwyższym stopniu urbanizacji.

Wyjątkowo duża liczba osób, sięgająca blisko 430 tys. wyjechała z regencji kwidzyńskiej w okresie między 1871 a 1910 rokiem. Natomiast zarówno Prusy Zachodnie, jak i Prusy Wschodnie tylko w latach 1900-1910, tj. w dekadzie silnego natężenia odpływu ludności utraciły ponad 9% populacji. W sumie w latach 1840-1939 Prusy Zachodnie opuściło 691 tys. osób, a Prusy Wschodnie 946 tys. osób<sup>[8]</sup>. Choć równoległe niektóre mniejsze i większe ośrodki miej-

5 Spośród monografii miast na uwagę zasługuje dalej cytowana Historia Elbląga autorstwa Mirosława Golona pod redakcją naukową Andrzeja Grotha. Por. C. Obracht-Prondzyński, *Współczesna społeczność Elbląga – tożsamość, aktywność, pamięć (postulaty badawcze)*, „Rocznik Elbląski”, t. XXIX, 2019, s. 162.

6 S. Bykowska, *Problem osadnictwa w Gdańsku w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej*, „Zapiski Historyczne”, t. LXXXII, z. 4, 2017, s. 81-109.

7 S. Łach, *Osadnictwo miejskie na ziemiach odzyskanych w latach 1945-1950*, Słupsk 1996, s. 30. W latach 1852-1939 wyemigrowało do centralnych Niemiec 2,8 mln osób.

8 J. Szaflarski, *Ruchy ludnościowe na pograniczu polsko-niemieckim w ciągu ostatniego wieku*, Gdańsk-Bydgoszcz-Szczecin 1947, s. 20-22 i 37.

skie charakteryzowała zwyczajka demograficzna, dotyczyło to głównie Elbląga, Tylży i Królewca, a także Gdańska<sup>9</sup>.

Momentem przełomowym dla naszych rozważań była ofensywa Armii Czerwonej, która w styczniu 1945 r. wkroczyła na Powiśle, a w marcu tego roku nad Motławę, dokonując destrukcji śródmieścia najpierw Elbląga, a potem Gdańska<sup>10</sup>. W wyniku działań II Frontu Białoruskiego nastąpiła całkowita zagłada największych prusko-wschodnich miast wraz ze stolicą regionu Królewcem<sup>11</sup>. Jak pisał Timothy Judt:

„Zrujnowane miasta były najbardziej oczywistym – i fotogenicznym – świadectwem zniszczeń i zaczęły stanowić powszechny wizualny skrót ukazujący szkody, które przyniosła wojna<sup>12</sup>”.

Do grupy miast nowych w skali całej Polski o najwyższym procencie zniszczeń wynoszącym od 50 do 95% należały m.in. Gdańsk, Szczecin, Olsztyn, Elbląg, Racibórz, Wrocław, Legnica, Słubice, Stargard, Kołobrzeg<sup>13</sup>.

Sytuacja ta stanowiła dla władzy centralnej nie lada wyzwanie, albowiem do ówczesnych priorytetów państwa należało szybkie i sprawne zagospodarowanie „ziem odzyskanych”. W warunkach dużego ubytku substancji mieszkaniowej, a więc jednego z najważniejszych czynników warunkujących powodzenie akcji osadniczej, w miastach mnożyły się konflikty na tle gospodarki lokalowej<sup>14</sup>.

Dużą rolę w odbudowie i zasiedlaniu miast, nie tylko Gdańska, lecz również Powiśla odegrały grupy operacyjne, w tym Morska Grupa Operacyjna Komitetu Ekonomicznego. Według instrukcji wydanej 27 marca 1945 roku grupy operacyjne na „ziemiach odzyskanych” stanowiły ośrodek organizacyjny odpowiedzialny za obsadzenie kluczowych stanowisk w urzędach i organizacjach gospodarczych celem jak najszybszego uruchomienia przemysłu<sup>15</sup>.

Zadaniem grup operacyjnych było także uruchomienie lokalnej administracji terenowej, zaludnienie przejętych terenów osadnikami z głębi kraju oraz

9 Ibidem, s. 20-22, 24 i 37.

10 B. Hajduk, *Tragiczny rok 1945*, w: „Historia Gdańska”, t. IV/2: 1920-1945, red. E. Cieślak, Sopot [1999], s. 326-336.

11 Natomiast całe Prusy Wschodnie zostały podzielone między trzy państwa – Polskę, ZSRR i LSRR. Zob. A. Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2017.

12 T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przeł. R. Bartoń, Warszawa 2018, s. 31.

13 S. Łach, op. cit., s. 13-16.

14 Por. P. Perkowski, *Gdańsk. Miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945-1970*, Gdańsk 2013, s. 240-256.

15 S. Łach, op. cit., s. 108.

zatrzymanie ludności polskiej, która przebywała tu w czasie wojny jako przymusowa siła robocza<sup>16</sup>. Istniały dwa ośrodki tworzenia owych grup na województwo gdańskie: Warszawa i Bydgoszcz. W sumie wysłano tu trzy grupy operacyjne, spośród których jedna była przeznaczona specjalnie w celu utworzenia Zarządu Miejskiego w Gdańsku. Na jej czele stał Franciszek Kotus-Jankowski, który w pierwszym powojennym roku pełnił funkcję prezydenta miasta<sup>17</sup>. Oficjalne objęcie władzy przez polską administrację w Gdańsku nastąpiło 4 kwietnia 1945 roku. Proces ten w byłych Prusach Wschodnich, w tym na Powiślu, jak również na Pomorzu Zachodnim trwał dłużej. Przykładowo w Elblągu przejęcie władzy z rąk radzieckiej komendantury przez polską administrację miało miejsce 19 maja 1945 roku<sup>18</sup>.

Wśród pierwszych zadań, jakie wykonała wspomniana Morska Grupa Operacyjna, która po przybyciu na Powiśle 27 marca 1945 roku zorganizowała się w Kwidzynie, było uruchomienie Milicji Obywatelskiej zarówno w mieście, jak i powiecie. Ponadto utworzono straż pożarną, punkt Czerwonego Krzyża z lekarzem, domem noclegowym i kuchnią, a także drużyny porządkowe i sanitarne do oczyszczania miasta oraz aprowizację miasta<sup>19</sup>.

Kierownik Morskiej Grupy Operacyjnej, inż. Władysław Szedrowicz, raportował na drugi dzień po przybyciu:

„Obsadziłem Regencje Kwidzyńską Prus Wschodnich tworząc 3 zasadnicze ośrodki – Kwidzyn, Malborg, Elbląg (Sztum przyłączony został do Malborga).

Po upewnieniu się, że grupy mają możliwość pracy wróciłem do Bydgoszczy i przystąpiłem do dalszych przygotowań do obsadzenia Gdyni i Gdańska<sup>20</sup>”.

Autor dokumentu nadmienił, że stosunki z władzami wojskowymi układały się w Kwidzynie bardzo pomyślnie, zarówno na płaszczyźnie działalności urzędowej, jak i towarzyskiej. Jako dowód i owoc współpracy rosyjsko-polskiej wskazał on powierzenie członkom grupy ochronę wiaduktów kolejowych w mieście, mostu na Wiśle, wspólne patrole rosyjsko-polskie oraz dysponowanie ludnością niemiecką jako siłą roboczą i stworzenie dla nich obozu.

16 J. Siekierzyński, *Grupy operacyjne jako załączek polskiej administracji na Pomorzu Gdańskim po zakończeniu II wojny światowej*, w: *Przemiany społeczne w regionie gdańskim w powojennym 30-leciu*, Gdańsk 1977, s. 15.

17 S. Bykowska, *Prezydenci Gdańska w latach 1945-1950*, w: *Poczet burmistrzów, nadburmistrzów, przewodniczących Miejskiej Rady Narodowej i prezydentów Gdańska od XIII do XXI wieku*, red. B. Mozejko, Gdańsk 2015, s. 356-359.

18 J. Siekierzyński, op. cit., s. 13.

19 J. Siekierzyński, op. cit., s. 24.

20 Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), 292/44, Raport nr 2 Morskiej Grupy Operacyjnej, 28 III 1945, k. 19. Por.: Pismo Kierownictwa Grup Operacyjnych, 18 IV 1945, k. 23. Zachowano oryginalną pisownię.

Jeszcze przed wyjazdem do Gdańska Władysław Szedrowicz mianował szefów poszczególnych ekip dla utworzenia lokalnej administracji w miastach Powiśla. I tak w Elblągu został nim Tadeusz Pacoszyński, w Kwidzynie Wiesław Szeinike (późniejszy starosta powiatowy), a w Malborku Józef Wiernicki<sup>[21]</sup>.

Obok ogromnych zniszczeń w „punkcie zero” wyznaczającym moment zajęcia „ziem odzyskanych” przez Armię Czerwoną, panowała na tych terenach atmosfera spustoszenia ludnościowego. Jednocześnie nakładał się na to splot innych niekorzystnych czynników charakterystycznych dla końca wojny: chaos, brak bezpieczeństwa, problemy z aprowizacją, tworzenie załazków polskiej administracji i trudności z tym związane, a także rozproszone w różnych miejscach grupy ludności niemieckiej, na ogół wycieńczonej i oczekującej na wyjazd do Niemiec.

Pomorze Gdańskie, a konkretnie miasta i powiaty nowe województwa gdańskiego, stało w ferworze dynamicznej wymiany ludności, choć w poszczególnych miejscowościach proces ten przebiegał odrębnie. Gdańsk będąc dużym ośrodkiem portowym przyciągał największe rzesze ludności, nie tylko w skali województwa gdańskiego, ale także pozostałych ziem zachodnich i północnych. Przede wszystkim dla osiedleńców atrakcyjna była odbudowa gospodarki morskiej i możliwość pracy w przemyśle stoczniowym. Nie bez znaczenia był przy tym czynnik propagandowy związany z upowszechnianiem mitu polskości Gdańska w okresie międzywojennym, który odegrał znaczącą rolę przy wyborze celu powojennej wędrówki<sup>[22]</sup>.

Nie było więc potrzeby motywowania migrantów do osiedlenia się w Gdańsku, albowiem spośród wszystkich miast nowych znajdujących się na obszarach włączonych, funkcjonował on w świadomości ogółu Polaków jako miasto „najbardziej polskie”.

Nieco inna sytuacja była na Powiślu, które wkrótce po II wojnie światowej nazywano ziemią mazurską. Prasa przekonywała, że przy zachowaniu cierpliwości, wytrwałości i pracy warto podjąć trud pionierski i na tym terenie. Publikowano specjalne reportaże pokazujące, że Malbork, Kwidzyn i Sztum oraz Elbląg na trwałe złączyły się z macierzą. Aby nadać temu wydarzeniu odpowiednią rangę organizowano publiczne, uroczyste przejęcie przez polską administrację władzy z rąk Sowietów<sup>[23]</sup>.

21 J. Siekierzyński, op. cit., s. 22; M. Golon, *Elbląg w 1945 roku*, w: *Historia Elbląga*, t. V (1945-1975), cz. 1, Gdańsk 2006, s. 22.

22 Zob. np. J. Kilarski, *Gdańsk*, Poznań [1937]; J. Friedrich, *Walka obrazów. Przedstawienia wobec idei w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2018, s. 106, 210, 237, 267.

23 *Malborg i Sztum przejęły polskie władze*, „Dziennik Bałtycki”, 17 VI 1946, nr 26.

Niezdeterminowanych wędrowców, poszukujących dla siebie miejsca na Pomorzu Gdańskim, zachęcano do osiedlenia się na Powiślu, przygotowując ich równoległe do zetknięcia się z nowym krajobrazem. Otóż zabudowa powiślańskich miast i miasteczek różniła się od znanych ludności napływowej słomianych strzech i pobielanych wapnem domostw, zostawionych za sobą na Mazowszu, Podlasiu czy Lubelszczyźnie. Czerwone mury i czerwone gliniane dachówki – oto koloryt ponemieckiej części Pomorza. Dodatkowo nad spiczastymi dachami budynków Malborka i Kwidzyna wyrastały potężne czerwone sylwetki zamków, „dawnych gniazd krzyżackich”:

„Drapieżne plemię krzyżackie nie powróci do swych gniazd. Na szczycie malborskiego zamku biało-czerwona chorągiew powiewa na wietrze”<sup>[24]</sup>.

Problemem jednak był słabo rozwinięty przemysł. Cegielnie, kilka tartaków i młynów, cukrownia, fabryka wyrobów chemicznych w Malborku, fabryka ceramicznych wyrobów majolikowych niedaleko Elbląga, z wolna rozkręcający się handel – oto co latem 1945 roku miało do zaoferowania Powiśle osadnikom. Ponadto szpitale, jeszcze z niemieckim personelem, dwie szkoły w Malborku, 12 w powiecie sztumskim i jeszcze ani jednej w Elblągu.

Autorka artykułu zapewniała, że miasta są już prawie uprzątnięte i sprawiają na ogół miłe wrażenie, posiadają dużo zieleni i ogrodów. Wreszcie zaznaczyła, że na terenach pruskich mieszkało wiele rodzin pochodzenia polskiego, których dzieci trzeba będzie wychować na dobrych Polaków. Tymczasem szans rozwoju upatrywała w sadownictwie:

„Założenie kilku fabryk marmolady i konserw owocowych zapewni tysiącom pracę i byt. Cegielnie mazurskie dostarczyć mogą budulca na odbudowę naszych zniszczonych miast. Z pozostawionych przez Niemców w Elblągu warsztatów samochodowych mogą wyjść tysiące wozów dla kraju”<sup>[25]</sup>.

Jak zaznaczono, w wyniku przebiegu działań wojennych tereny tzw. ponemieckie w dużym stopniu uległy wyludnieniu. Wczesną wiosną 1945 roku do najbardziej opustoszałych miast należały Gdańsk i Elbląg, biorąc pod uwagę stan ludności w porównaniu do momentu sprzed wybuchu wojny. Elbląg był drugim – zaraz za stolicą województwa gdańskiego - miastem pod względem wielkości populacji.

Również w mniejszych miastach odnotowano duży spadek ludności, która ewakuowała się często niemal w ostatniej chwili. Po wejściu czerwonoarmistów do Sztumu, Kwidzyna czy Malborka zastawali oni samotne kobiety, starców

24 M. Terlikowska, *Na gruzach Prus Wschodnich w 4 nowoprzylączonych powiatach woj. gdańskiego*, „Dziennik Bałtycki”, 17 VI 1946, nr 26.

25 Ibidem. Zachowano oryginalną pisownię.

i dzieci. W Sztumie, liczącym w 1939 roku 7 372 mieszkańców, po zakończeniu wojny przebywało tylko 676 Polaków i 901 Niemców.

Znany już szef Morskiej Grupy Operacyjnej, Władysław Szedrowicz, odpowiedzialny za utworzenie załączków administracji, a ponadto za uruchomienie instytucji i przedsiębiorstw na Powiślu, a następnie portów i przemysłu w Gdańsku, tak oto raportował pod koniec marca 1945 roku:

„Ludności polskiej na terenie Elbląga i Malborka nie ma zupełnie, na terenie Kwidzyna są małe grupy ludzi. W Kwidzynie organizuje się pocztę (już czynna), koleje i MO. Wsie i miasta opustoszałe, pozostała w większych miastach garstka starców niemieckich.

Wsie i miasteczka w stanie dobrym – jedynie urządzenia mieszkań, meble są rozbite i rozgrabione oraz szyby wybite. Budynki i zabudowania gospodarcze – puste. W miastach zniszczenia duże. Malbork zniszczony w 60%, Kwidzyn 40%. Większe gmachy zajęte przez szpitale. W terenie znajduje się bardzo dużo magazynów żywnościowych. Przetwórnia mięsna i piekarnia pracują dla wojska”<sup>[26]</sup>.

O ile odpływ ludności niemieckiej stanowił ostatni akord wojennych przesiedleń, to napływ polskiego osadnictwa dał nowe życie powojennym miastom „odzyskanym”. Proces polonizacji był w tym wypadku sprzężony z procesem odniemczenia (degermanizacji), gdyż zarówno jeden, jak i drugi nie tylko przebiegał w tym samym czasie, lecz także oba nawzajem siebie warunkowały. Polonizacja miała sens tylko tam, gdzie uprzednio doszło do degermanizacji<sup>[27]</sup>.

I tak oto w powojennych statystykach stopień spolszczenia poszczególnych miejscowości najpierw oceniano pod względem kurczenia się Niemców, a zaraz potem wzrostu liczebności Polaków. O ile stan ludności polskiej w północnej części Pomorza Gdańskiego (województwo gdańskie) dynamicznie wzrastał – już w połowie 1946 roku zamykał się on w liczbie 700 608 osób – to na obszarach „odzyskanych” nadal znajdowały się duże skupiska niemieckie. Przykładowo na ogólną liczbę 24 606 mieszkańców, jaką osiągnęło miasto Elbląg pod koniec 1946 roku, 2 794 wciąż stanowili Niemcy; również powiat elbląski, który w tym czasie liczył tylko 9 038 osób, w jednej trzeciej zamieszkiwany był przez Niemców<sup>[28]</sup>.

26 AAN, 292/44, Raport nr 2 Morskiej Grupy Operacyjnej, 28 III 1945, k. 19. Por.: Pismo Kierownictwa Grup Operacyjnych, 18 IV 1945, k. 23.

27 Por. B. Linek, „Odniemczenie” województwa śląskiego w latach 1945-1950 (w świetle materiałów wojewódzkich), Opole 1997, s. 13 i in.

28 R. Kukier, *Z badań nad stosunkami ludnościowymi Elbląga w latach 1945-1950*, w: *Rocznik Elbląski*, t. 2, 1963, s. 243.

W skali całego województwa gdańskiego wskaźnik ludności polskiej między sierpniem 1945 a lutym 1946 r. wzrósł z 53,5 do 86,2 proc., natomiast niemieckiej zmalał z 46,4 do 13,7 proc. Pół roku później stan ludności niemieckiej w ogólnej liczbie mieszkańców wynosił już tylko 11 proc.<sup>[29]</sup>

Stary porządek odszedł do historii wraz z transportami Niemców i jednocześnie świat, który nastał po wojnie przywędrował do Gdańska, Elbląga oraz i innych miast ziem zachodnich i północnych Polski w kolejowych wagonach.

Napływ osadnictwa z jednej strony był regulowany przez władze, z drugiej strony jego specyfika polegała na żywiołowych ruchach migracyjnych (tzw. dzikie osadnictwo). Szybko zdano sobie sprawę, że akcja repatriacyjna ludności polskiej do kraju, głównie z za Buga, nie pokryje zapotrzebowania na siły ludzkie, w tym przede wszystkim na obszarach miejskich. Dnia 21 maja 1945 roku Rząd Tymczasowy RP podjął uchwałę w sprawie wzmożenia akcji przesiedleńczej ludności polskiej na ziemie zachodnie i północne.

Centralny Komitet Przesiedleńczy apelował do społeczeństwa „aby się wzięło z energią i zapałem do osadnictwa na kresach zachodnich”<sup>[30]</sup>. Równoległe przystąpił do organizacji grupowych przesiedleń ludności na nowe obszary państwa. Polska 1945 roku dzieliła się na ziemie kolonizujące i kolonizowane. Dla sprawnego przebiegu migracji powołano do życia instytucję patronatu nad poszczególnymi miastami. I tak nad Gdańskiem patronat objęła Łódź, natomiast nad Elblągiem, a także Olsztynem – Warszawa. Choć trzeba dodać, że idea patronatu tylko częściowo się sprawdziła.

W Warszawie i innych miastach powstawały lokalne komitety, które wysyłały transporty z ludnością w wyznaczonych kierunkach. Komitet Przesiedleńczy Miasta Stołecznego Warszawy podjął się przesiedlenia do Gdańska, Olsztyna, Elbląga, Szczecina, Stargardu i Wrocławia ok. 100 tys. osób, zapewniając im na czas podróży wyżywienie. Na terenie Warszawy od czerwca 1945 roku działało 20 punktów werbunkowych<sup>[31]</sup>. W tym czasie wyruszyły do Gdańska zorganizowane transporty osiedleńcze z Poznania<sup>[32]</sup>.

Z kolei miasta kolonizowane przygotowywały się na przyjęcie osadników zanim jeszcze do pracy przystąpił Państwowy Urząd Repatriacyjny. Przykładowo w Elblągu zorganizowano domy noclegowe na 600 osób. Ożywioną akcją osiedleńczą rozwinęła na Powiślu wspomniana Morska Grupa Operacyjna, kierując do poszczególnych wsi ludność bezrolną z głębi Polski.

29 B. Maroszek, *Kształtowanie się społeczeństwa...*, s. 41.

30 *Akcja repatriacji i osadnictwa w rękach Centralnego Kom. Przesiedleńczego*, „Dziennik Bałtycki”, 2 VI 1945, nr 13.

31 S. Łach, op. cit., s. 139.

32 Ibidem, s. 153.

Podkreślić należy rolę, jaką w zorganizowanej akcji zasiedlania Pomorza Gdańskiego odegrał Bydgoski Okręg Polskiego Związku Zachodniego. Kierując się kryterium zbliżonych warunków przyrodniczych do lipca 1945 r. zorganizował przesiedlenie na Pomorze Gdańskie 7 180 rodzin osiedleńczych z ówczesnego województwa pomorskiego (późniejszego bydgoskiego). Łącznie w pierwszym roku trwania akcji za sprawą Polskiego Związku Zachodniego przesiedlono na „ziemie odzyskane” ponad 250 tys. osadników.

W ten sposób w Gdańsku do 1 czerwca 1945 roku osiedliło się 20 tys. osób, natomiast cały obszar byłych Prus Wschodnich zasiedliło 60 tys. osadników<sup>[33]</sup>.

Zorganizowane osadnictwo grupowe było narzędziem sprawnego przebiegu akcji zagospodarowania ziem nowych. Sprawdzało się jednak bardziej w małych miastach oraz na obszarach wiejskich, posiadało także inne zalety, zwiększało bezpieczeństwo przesiedleńców i ułatwiało pracę kolei. Było realizowane m.in. w południowej części województwa gdańskiego w drugiej połowie 1945 roku. Przykładowo w sierpniu tego roku Biała Podlaska zorganizowała zbiorowy trzytysięczny transport do powiatu gdańskiego. Tak zwane grupowe osadzenia odbywały się również w Malborku, Kwidzynie czy Elblągu<sup>[34]</sup>. Innym przykładem mogą być przybysze z Krakowa, którzy 23 września 1945 roku przybyli do Elbląga. Trzydziestoosobowa grupa z małopolskiej wsi została osiedlona w pobliskim Tolkmicku z zamiarem sprowadzenia wszystkich jej mieszkańców w liczbie 150 rodzin oraz przedstawicieli swojej wspólnoty: proboszcza, wójta, sołtysa i milicji<sup>[35]</sup>.

Jednak jak się okazało o ostatecznym zasiedleniu miast „odzyskanych” – mimo starań na szczeblu państwowym o nadanie temu procesowi pewnych ram organizacyjnych – zadecydował ruch żywiołowy i spontaniczny. Dopiero osadnictwo indywidualne, zwane również samorzutnym lub dzikim, zadecydowało o społecznym krajobrazie nowych ośrodków miejskich, w tym Gdańska czy Elbląga. Mimo, iż taki rodzaj osadnictwa zaburzał plany regionalne, utrudniał selekcję napływających rzesz ludności oraz ujemnie wpływał na strukturę zawodową miasta, to jednak w sumie był oceniany pozytywnie.

Napływ migrantów do ośrodków miejskich rozpoczął się jeszcze zanim władze polskie faktycznie przejęły władzę. Już od wiosny 1945 roku miliony ludzi ze wschodu i centrum kraju wędrowało w poszukiwaniu lepszego miej-

33 Już 300 tys. osiedleńców na ziemiach odzyskanych, „Dziennik Bałtycki”, 15 VI 1945, nr 24

34 Komitet Osiedleńczy przy pracy, „Dziennik Bałtycki”, 16 VIII 1945, nr 82.

35 AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, 51/B-742, Raport z przebiegu akcji osiedleńczej powiatu Elbląg, 15-30 IX 1945, k. 121.

sca do życia i jednocześnie wszystkie dostępne środki przekazu (prasa, afisze, plakaty) zachęcały do wzięcia udziału w zagospodarowaniu nowych obszarów jako patriotycznym czynie. Jak już wspomniano, największe strumienie ludności kierowały się do Gdańska, który do końca 1945 roku zyskał ok. 70 tys. nowych mieszkańców. Ranga grodu nad Motławą wiązała się dodatkowo z faktem skupienia tu kluczowych instytucji i urzędów o zasięgu ogólnowojevodzkim.

Dynamika rozwoju społeczeństw miast nowych była zróżnicowana. Podczas, gdy w połowie 1947 roku stan ludności Gdańska wyniósł 154 tys., co stanowiło 57% ludności z 1939 roku, to Elbląg w tym samym czasie liczył 30 tys., sięgając zaledwie 36,1% wysokości populacji z okresu przedwojennego. Generalnie jednak, po ustaniu masowego osadnictwa na całym obszarze „odzyskanych” zaludnienie miast nadal dalekie było od stanu sprzed wojny: pod koniec 1948 roku wyniosło ono 62%<sup>[36]</sup>.

Zdecydowanie wolniejszy przebieg zasiedlania miast i powiatów wystąpił na Powiślu. Autorka cytowanego wyżej reportażu o początkach osadnictwa na tym obszarze relacjonowała:

„PUR przysyła bardzo mało repatriantów, a ci, którzy zjawiają się na własną rękę, znikają po paru dniach obładowani „szabrem”.

Ten stan rzeczy nie może trwać. Wobec planu wysiedlenia Niemców, który przeprowadzony będzie w najbliższej przyszłości, kwestia zaludnienia dawnych ziem niemieckich elementem polskim stała się palącą koniecznością<sup>[37]</sup>.

Niezależnie jednak od tego można wskazać na pewne wspólne cechy procesu osiedleńczego dla Gdańska, Elbląga, Kwidzyna czy Malborka, wśród których było m. in. tzw. osadnictwo przygraniczne, określane również mianem migracji wewnętrznych, a także wędrowek sąsiedzkich czy wreszcie „przesuwaniem się” ludności na byłym pograniczu polsko-niemieckim<sup>[38]</sup>.

Otóż sąsiedzi z najbliższej położonych miejscowości, a także krajanie pochodzący z tego samego regionu jako pierwsi interesowali się pozostawionym w miastach w wyniku działań wojennych dobytkiem i albo wchodzili w rolę pierwszych osadników, zajmując opuszczone mieszkania, albo ruszali dalej ze zdobytym majątkiem. Zygmunt Dulczewski analizując przemiany ludnościowe

36 S. Łach, op. cit., s. 179-180.

37 M. Terlikowska, *Na gruzach Prus Wschodnich w 4 nowo przyłączonych powiatach woj. gdańskiego*, „Dziennik Bałtycki”, 17 VI 1946, nr 26.

38 Lub też ze strefy przygranicznej, czyli z terenów położonych w bezpośrednim sąsiedztwie „ziem odzyskanych”. L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności...*, s. 21-22; C. Obracht-Prondzyński, „*Odwet na historii*”, czyli *kaszubskie osadnictwo przygraniczne na Pomorzu Zachodnim po 1945 r.*, „*Nasze Pomorze*” (2000) 2001, t. 2, s. 159-176.

na Pomorzu Zachodnim dowodził, że tego rodzaju migracje odegrały poważną rolę w procesie polonizacji, jak również, że stanowiły one prawidłowość procesów osadniczych na całych „ziemiach odzyskanych”<sup>[39]</sup>.

Do Gdańska oraz mniejszych miast, takich jak Bytów, Lębork, Miastko, Człuchów migrowali przede wszystkim Kaszubi<sup>[40]</sup>. Wykorzystując bliskość położenia kierowali się przede wszystkim do miejsc, które znali jeszcze sprzed wybuchu wojny, niekiedy zatrzymywali się u rodzin lub znajomych. Wielu spośród „przygranicznych” osiedleńców poszukiwało pracy, którą spodziewali się znaleźć w stoczni i innych przedsiębiorstwach. Podobnie mieszkańcy z okolic Kwidzyna przeprowadzali się do miasta, chcąc zdążyć przed przybyszami z głębi kraju. Ale jednocześnie, jak już wspomniano, pierwsze tygodnie, a nawet miesiące po ustaniu działań wojennych charakteryzował ogólnie niski poziom bezpieczeństwa. Było to związane m.in. z obecnością komendantur sowieckich na tych terenach. Ich aktywność w mniejszych miastach, była bardziej odczuwalna niż w dużym portowym mieście, jak np. w Gdańsku, szczególnie gdy idzie o sytuację mieszkaniową, a także stosunki między grupami ludności, w tym głównie pomiędzy Polakami a Niemcami<sup>[41]</sup>. Stąd brak spektakularnych efektów w pierwszej fazie osadnictwa polskiego na obszarach byłych Prus Wschodnich.

W jednym ze sprawozdań z akcji osiedleńczej na terenie powiatu elbląskiego z drugiej połowy września 1945 roku czytamy:

„Wszelkie dane cyfrowe co do ilości osiedleńców ulegają zmianom, ponieważ nadal na terenie miasta jak i powiatu sprawa bezpieczeństwa nie uległa polepszeniu. Nadal napady i rabunki są na porządku dziennym; osadnicy przywożą dosłownie cały swój majątek w postaci inwentarza żywego i odzieży i niejednokrotnie zdarza się, że tracą to wszystko już pierwszej nocy po przybyciu. Przestępstw tych dopuszczają się osobnicy w umundurowaniu żołnierzy sowieckich.

Ludzie ci oczyszczeni z wszelkiego dobytku zrażają się, często opuszczają zajmowane placówki, a wracając do domów, zrażają ludzi, którzy mieli zamiar wyjechać na Zachód.

Referat Osiedleńczy nadmienia, że sprawa bezpieczeństwa jest jedną z najdotkliwszych bolączek, która stoi na przeszkodzie ruchowi osiedleńczemu<sup>[42]</sup>.

39 Z. Dulczewski, *Socjologiczne aspekty migracji ludności na Pomorzu Zachodnim*, w: *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947*, red. Z. Dulczewski, Poznań-Słupsk 1964, s. 89.

40 C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 239.

41 Zob. np. A. Lubiński, *Sztum i okolice w latach 1945-1948*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic*, red. J. Ryszkowski, Sztum 1997, s. 65.

42 AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, 51/B-742, Raport z przebiegu akcji osiedleńczej powiatu Elbląg,

Migracje przygraniczne miały miejsce także w południowych częściach województwa gdańskiego, które w sporej mierze zasiedlali przybysze z ówczesnego województwa pomorskiego. Przykładowo rolnicze peryferie Elbląga pod koniec 1945 roku były zasiedlone przez Kociewiaków, tj. przybyszy z powiatów: starogardzkiego, tczewskiego, a także z położonej bardziej na południe Ziemi Chełmińsko-Lubawskiej<sup>[43]</sup>.

Uruchomienie struktur odpowiedzialnych za przebieg zasiedlania Gdańska i całego województwa było emanacją polityki rządu. W ramach administracji wojewódzkiej całością spraw związanych z akcją wysiedleńczo-osiedleńczą zajmował się Wydział Osiedleńczy<sup>[44]</sup> jako organ wykonawczy Wojewódzkiego Komitetu Osiedleńczego. Oba te ciała rozpoczęły pracę w czerwcu 1945 r. Komitety Osiedleńcze, które utworzono w miastach i powiatach, stanowiły rodzaj społecznej organizacji opiniującej realizację osadnictwa oraz ośrodek „mobilizacji sił państwowych i energii społecznej dla akcji osiedleńczej”<sup>[45]</sup>. Zadaniem regulaminowym Komitetu Wojewódzkiego była koordynacja działalności urzędów i instytucji państwowych odpowiedzialnych za osadnictwo oraz nadzór nad nimi. Na komitety została nałożona funkcja współdziałania w przyjmowaniu transportów oraz opieka nad osadnikami w kwestii właściwego ich rozmieszczenia na danym terenie.

Początkowo na czele Gdańskiego Komitetu Osiedleńczego stał wojewoda, w jego skład weszło 42 przedstawicieli różnych instytucji i placówek: Urzędu Wojewódzkiego, Polskiego Związku Zachodniego, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Polskiego Czerwonego Krzyża, Opieki Społecznej, stronnictw politycznych i organizacji młodzieżowych<sup>[46]</sup>. Komitet pracował w pięciu sekcjach: planowania, komunikacji, etapów, zaopatrywania i osadnictwa<sup>[47]</sup>. Jego początkową troską było zatrzymanie osadników na miejscu. Dla przybyszy pragnących podjąć pracę przygotowano przejściowe miejsca zatrzymania w barakach PUR-u oraz PCK. Apelowano o zaprzestanie samotnych wędrówek po Wybrze-

15-30 IX 1945, k. 121. W tym samym raporcie jest mowa o oddziałach Armii Czerwonej, które przyjeżdżały z Królewca w celach aprowizacyjnych. Czerwonoarmiści wykopywali ziemniaki z ziemi osadników dla własnych celów. Nie pozwalali również Polakom na zbieranie zboża, w konsekwencji gniło ono na polu, a osadnicy, jak pisał sprawozdawca „są dosłownie bez kartofli i chleba”.

43 R. Kukier, op. cit., s. 251.

44 APG, 1164/59, Sprawozdanie Wydziału Osiedleńczego Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, 10 XII 1945, k. 371-376.

45 APG, 1164/59, Zarząd. ws. ujednoczenia i skoordynowania akcji osiedleńczej na terenie woj. gdańskiego, 27 VIII 1945, k. 119-121.

46 Rozmowa z wicewojewodą gdańskim płk. Anatolem, *Dziennik Bałtycki*, 16 VI 1945, nr 25.

47 *Pomoc osiedleńcom organizuje woj. gdańskie*, „Dziennik Bałtycki”, 14 VI 1945, nr 23.

zu oraz sprowadzanie się od razu z rodziną. Przy czym zjawisko wędrowania po nowych ziemiach polskich w celu znalezienia dla siebie miejsca jak najkorzystniejszego było wówczas powszechne i trudno było go powstrzymać odgórnym zakazem. Przykładowo z przesiedlonych do Elbląga 20 tys. osób przez Komitet Przesiedleńczy Miasta Stołecznego Warszawy pozostało tu zaledwie 2 400. Reszta albo wróciła do stolicy, albo pojechała dalej, w tym zapewne i do Gdańska.

Państwowy Urząd Repatriacyjny, który odpowiadał za prawidłowy przebieg migracji i osadnictwa początkowo zajmował się wyłącznie ekspatriacją polskich obywateli z włączonych do ZSRR wschodnich rubieży przedwojennej Polski<sup>[48]</sup>. Jednak w przeciągu 1945 roku poszerzał zakres działalności<sup>[49]</sup>, ostatecznie zyskując najogólniej rzecz biorąc charakter centrum opieki nad wszystkimi przybyszami na obszar ziem odzyskanych i ich mieniem. Do zadań PUR należało osadzanie przybyszy w opuszczanych przez Niemców domach, przydzielanie warsztatów pracy, udzielanie pomocy w uzyskaniu mieszkań oraz pośredniczenie w uzyskaniu pracy.

Do Gdańska „purowcy” przybyli 14 kwietnia 1945 r. w jednej z grup operacyjnych zorganizowanych w Łodzi. Na czele gdańskiego oddziału stanął Józef Domański, dotychczasowy pracownik Inspektoratu Osadnictwa w Gdańsku, który szefował instytucji do momentu jej rozwiązania w 1950 r.<sup>[50]</sup>

Ważną funkcję sprawowali tzw. instruktorzy osiedleńczy, którzy we współpracy z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym doprowadzali przybyszy do miejsca osiedlenia. To od nich w dużej mierze zależały pierwsze chwile zetknięcia się z nowym miejscem zamieszkania, ludźmi i najbliższym otoczeniem. W Gdańsku funkcję tę pełnili płk. Alfred Siudowski i Piotr Krysiak z Zarządu Miejskiego, kpt. T. Rutkowski z PUR oraz Cezariusz Sęk-Łukaszewski zaangażowany również przy organizacji akcji wysiedleńczej gdańskich Niemców.

Tylko dla nielicznych przyjazd na obcą ziemię kończył się szybkim i pełnym sukcesem, jak na przykład dla Eugenii Nociń z Chełma, która tak opisała swoje pierwsze chwile po przyjeździe do Gdańska:

48 S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1963.

49 M. Olechnowicz, *Akcja zaludnienia Ziemi Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 3, 1947, s. 221.

50 Na siedzibę Inspektoratu Rejonowego Osadnictwa PUR w Gdańsku, który w sierpniu 1945 r. został przekształcony w Powiatowy Oddział, wybrano dwie wille znajdujące się we Wrzeszczu przy ulicy Grunwaldzkiej. Wkrótce, bo już w grudniu jedną z nich przejął Konsulat Szwedzki. Organem nadrzędnym wobec oddziału gdańskiego Urzędu Repatriacyjnego był Oddział Wojewódzki, który podobnie jak wiele innych instytucji z powodu ogromnych zniszczeń Gdańska, znajdował się w Sopocie przy ul. Armii Czerwonej.

„Już od miesiąca jestem w drodze, zmęczona, niemal z rozpaczą w sercu przybyłam do Gdańska. Na stacji, w wagonie zimno, bałam się o dzieci, żeby się nie przeziębily, a tu mieszkania nie ma, nie wiadomo gdzie się obrócić (...) Jeden z panów inspektorów wyjął z kieszeni klucz i wręczając mi polecił sprowadzić się do nowego mieszkania. Już od 5 dni mieszkam we Wrzeszczu, błogosławiąc dobrych urzędników PUR-u”.

Oznaczało to, że wśród urzędników byli „ludzie, którzy do potrzeb i trosk repatrianta podchodzą bez druków, formularzy, pieczęci lecz z sercem. Na tle funkcjonowania innych oddziałów PUR w Polsce oddział w Gdańsku był dobrze oceniany, albowiem „wyróżnia się, jeśli nie idealną organizacją to dobrą wolą pracowników i szczerą chęcią pomóżenia repatriantom”<sup>[51]</sup>.

Jednak spotkanie z miastem dla setek przybyszy oznaczało nierzadko ciężkie chwile spędzone na stacji nieraz po kilkanaście dni, po tyleż samo trwającej podróży w poczuciu niepewności, zmęczenia, wyczerpania oraz lęku o los własny i rodziny. Dziennie przybywało do Gdańska około 12 wagonów, a na potrzeby rozwiezienia ludności kursował jeden samochód. Oto uchwycony okiem reportera kadr z życia ekspatrianta, którego huragan dziejów przygnał nad gdańskie morze, zanim je jednak ujrzął musiał pokonać szereg trudności:

„To stacja wyładunkowa Gdańsk. Mieszka tu przejściowo pół tysięczna rzesza repatriantów i przesiedleńców. Mieszka, to powiedziane zbyt szumnie. Ta gromada ludzi wegetuje, gnieździ się, żyje w najgorszych warunkach sanitarnych, jakie sobie można wyobrazić. Porozstawiane sprzęty, rozłożona pościel, rozwieszona bielizna, dzieci, kury, prosięta, krowy – oto obraz wnętrza wagonu, w którym żyją repatrianci. (...) Z wnętrza wagonu bucha odór gnojówki, na podłodze, na materacu skulone dziecko, nieopodal smacznie pochrapuje prosię. Nic też dziwnego, że w takich warunkach zdarzyło się ostatnio parę wypadków tyfusu i to wśród dzieci”<sup>[52]</sup>.

Przebieg osadnictwa oraz dynamika ruchów migracyjnych w pierwszych dekadach powojennych na terenach Pomorza Gdańskiego wymaga dalszych badań. Jednym z wielu zagadnień ukazujących specyfikę kształtowania się społeczeństw tego regionu jest uchwycenie tendencji wędrownych wewnątrz województwa: na przykład między Gdańskiem a Powiślem oraz w odwrotnym kierunku. Wstępne ustalenia w oparciu o materiały statystyczne wskazują bowiem na znaczne przemieszczanie się między tymi ośrodkami jeszcze w kil-

51 *W obronie PUR-u*, „Dziennik Bałtycki”, 23 IX 1945, nr 119.

52 *O większą opiekę nad repatriantem*, „Dziennik Bałtycki”, 28 VII 1945, nr 63.



ka lat po zakończeniu wojny. Poniżej podjęto próbę porównania wyników zasiedlenia interesujących nas ośrodków miejskich, z których dwa znalazły się na przeciwległych biegunach: Gdańsk, którego polonizacja przebiegła w bardzo szybkim tempie oraz Elbląg, gdzie proces ten trwał znacznie dłużej. Choć jednocześnie, jak pokazuje tabela poniżej, w połowie 1946 r., a więc ponad rok od rozpoczęcia masowego osadnictwa, populacja obu miast stanowiła nadal mniej więcej po 30 proc. w stosunku do roku 1939.

Stan ludności Gdańska i Elbląga w 1939 i 1946 r.

miasto	1939 r.	1 VII 1946 r.	ubytek w tys.	ubytek w %
Gdańsk	256 403	83 532	172 871	67,4
Elbląg	85 952	24 603	61 349	71,3

Źródło: AAN, 199/2066, *Ludność wiejska i miejska woj. gdańskiego, 1 VII 1946, k. 66.*

O ile możliwości osiedleńcze w Gdańsku wyczerpały się bardzo szybko, już w 1945 roku wprowadzono ograniczenia w zamieszkiwaniu na terenie miasta, to proces zasiedlenia Elbląga był bardziej rozciągnięty w czasie. W połowie 1945 roku w mieście przebywało ok. 2 tys. Polaków wobec 30 tys. ludności niemieckiej. Dopiero dane z końca 1946 r. przyniosły informacje o zwiększającej się dynamice polskiego osadnictwa na tym terenie. Zarówno w odniesieniu do Elbląga, jak i powiatu elbląskiego przesunęła się ona na drugą połowę 1946 (3,3 tys. osadników) i pierwszy kwartał 1947 roku (6 tys. osadników). Według ustaleń Mirosława Golona w lutym 1948 roku Elbląg liczył 31 642 mieszkańców, a pięć lat po zakończeniu wojny 48 112 osób<sup>[53]</sup>. W tym czasie populacja Gdańska zbliżała się do 200 tys. mieszkańców.

Największe natężenie akcji osiedleńczej w Gdańsku przypadło na okres między czerwcem a październikiem 1945 roku. Przybyło wówczas nad Motławę ponad 58 tys. osiedleńców. Chcąc porównać pozostałe obszary nowe można zauważyć, że we wskazanym przedziale chronologicznym jedynie powiat kwidzyński odnotował poważny przyrost ludności, między sierpniem a październikiem tego roku przyjmując 9,5 tys. osób, co stanowiło 64,6%<sup>[54]</sup>.

Większą dynamiką na tle mniejszych miast charakteryzował się przyrost mieszkańców samego Kwidzyna, których liczba między 1 października 1945 a 14 lutego 1946 roku wzrosła o 1 326 osób: z 6 570 do 7 896. Przez kolejny miesiąc

53 Wśród 31 642 mieszkańców Elbląga w 1948 r. było 17 911 przesiedleńców, 8 152 ekspatriantów, 4 511 repatriantów z Zachodu oraz 1 068 autochtonów. M. Golon, op. cit., s. 58.

54 Por. R. Kukier, op. cit., s. 244.

Kwidzyn ponownie odnotował wzrost o kolejne 1,5 tysiąca, osiągając 9 490 Polaków i 450 Niemców. Pięć lat po wojnie Kwidzyn posiadał 13 361 mieszkańców, zaś piętnaście lat po jej zakończeniu – 20 197<sup>[55]</sup>.

W Gdańsku okres zimowy między listopadem 1945 a lutym 1946 roku charakteryzowało zmniejszenie dynamiki migracyjnej, liczba nowych mieszkańców zamknęła się w niespełna 30 tys. imigrantów. Z kolei między październikiem 1945 a lipcem 1946 r. do grona miejscowości z dynamicznie rozwijającym się osadnictwem dołączyły powiaty: sztumski, lęborski i gdański.

Trzecią falę osiedleńczą w Gdańsku trwającą od marca do września 1946 r. charakteryzował stały cykliczny napływ polskich przybyszów. Znakomita większość napływających na teren województwa gdańskiego osadników w pierwszej połowie 1946 r. kierowała się do miast. Procent ludności miejskiej był wyższy wśród ekspatriantów aniżeli wśród przybyszy z Polski centralnej. Według obliczeń z 1 kwietnia 1946 r. w grupie ekspatriantów w województwie gdańskim ludność miejska wynosiła 61%<sup>[56]</sup>.

I wreszcie w wyniku czwartej niewielkiej fali osadniczej, bo obejmującej dwa jesienne miesiące, tj. październik i listopad tego roku, przybyło do Gdańska 10 526 Polaków. Na wyraźny spadek ruchu osiedleńczego w ostatnich miesiącach 1946 r. wpływ miała skala zniszczeń wojennych i związany z tym brak dostępu do mieszkań, co silnie ujawniło się nie tylko w Gdańsku, ale i w innych miastach nowo zasiedlanych, na przykład w Elblągu. Zasoby lokalowe kurczyły się wraz z napływem osiedleńców. W drugiej połowie 1946 r. zajmowano już wiele mieszkań zniszczonych, wymagających remontu lub przynajmniej zabezpieczenia.

Aby rozładować sytuację ludnościową w Gdańsku organizowano „przerzuty” do okolicznych miejscowości osób przebywających w barakach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Za pośrednictwem prasy zachęcano do osiedlenia się na innych obszarach województwa, w tym głównie na Powiślu, gdzie pozostawało szereg wciąż niezasiedlonych mieszkań i gospodarstw. Przykładowo latem 1945 roku Malbork mógł przyjąć jeszcze 6 tys. mieszkańców<sup>[57]</sup>. Nie był to jednak dobry sposób na uporanie się ze zjawiskiem przeludnienia. Nie znajdując bowiem satysfakcjonującej pracy w Malborku, Elblągu i Kwidzynie, migranci wracali z powrotem do Gdańska<sup>[58]</sup>.

55 Z. Dudzińska, *W Polsce Ludowej*, w: Kwidzyn. Z dziejów miasta i okolic, red. A. Wakar, Olsztyn 1982, s. 180-182 i 196.

56 Z. Dulczewski, K. Golczewski, K. Kersten, *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1947*, red. Z. Dulczewski, Poznań 1964, s. 46. Spośród 164 766 osadników, którzy przybyli do województwa gdańskiego od stycznia do lipca 1946 r., 93 470 osiedliło się w miastach, a 71 196 na wsi.

57 (Si) *Akcja osiedleńcza na Wybrzeżu i Pomorzu*, „Dziennik Bałtycki” 1945, nr 68.

58 M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945-1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Wrocław 1981, s. 134-136.

Na przebieg osadnictwa poza wspomnianym wyżej niskim stanem bezpieczeństwa oraz problemami z aprowizacją złożyło się ponadto szereg innych trudności. W dużym stopniu wykorzystanie możliwości osiedleńczych na Powiślu blokowały kłopoty z transportem. Powiaty prawobrzeżne województwa gdańskiego (Kwidzyn, Malbork, Sztum) oraz Elbląg z powodu zniszczeń taboru kolejowego oraz zniszczenia mostów na Wiśle były odcięte od gdańskiego traktu komunikacyjnego<sup>[59]</sup>. Uruchomienie linii kolejowej Tczew-Malbork-Elbląg przez Wisłę nastąpiło dopiero w marcu 1947 r. Początkowo przez Elbląg przejeżdżał jeden pociąg na dobę do Warszawy oraz dwa razy w tygodniu kursował samochód na trasie Elbląg-Olsztyn-Warszawa<sup>[60]</sup>.

Struktura pochodzenia ludności miejskiej ma Powiślu. 1 XII 1948 r.

	razem	miejscowi	%	repatrianci	%	przesiedleńcy	%
Gdańsk	143 707	15 205	9,2	26 629	16	101 873	61,6
Elbląg	35 876	2 855	8	4 406	12,3	28 615	79,7
Malbork	16 908	610	3,6	7 693	45,5	8 605	50,9
Kwidzyn	12 237	247	2	3 836	31,3	8 154	66,6
Sztum	5 719	1 492	26	463	8	3 764	65,8

Źródło: AAN, MZO, 196/1514, k. 16, 20, 22, 23.

Tabela powyżej prezentuje strukturę powstających społeczeństw Gdańska oraz miast Powiśla w trzy lata po zakończeniu wojny. Zwraca uwagę wysoki odsetek Kresowian w Malborku sięgający prawie połowy ludności. Nieco mniejszą, bo trzecią część ogółu mieszkańców przybysze zza Buga stanowili w Kwidzynie. Natomiast w Gdańsku, Elblągu i Sztumie było to odpowiednio: 16, 12,3 oraz 8 proc. Wskutek przekształceń narodowościowych na Pomorzu Gdańskim, a w szczególności w ślad za trwającą wówczas weryfikacją rdzennych mieszkańców, postępowało zjawisko odzyskiwania nieruchomości przejętych chwilowo przez ekspatriantów lub osadników. Albowiem uzyskanie praw obywatelskich gwarantowało zwrot mienia potraktowanego przez przybyszy jako polonizacyjne. Wycofywanie się z pierwotnych miejsc osiedlenia uruchomiło zjawisko tzw. wtórnego ruchu wędrownego, powodując wahania w strukturze ludności miast<sup>[61]</sup>. Natomiast cechą wspólną była przewaga w składzie powojennych populacji osadników z głębi kraju.

59 APG, 1164/2030, Pismo Starostwa Powiatowego w Gdańsku do wojewody gdańskiego ws. odwodnienia terenu powiatu gdańskiego, 30 V 1945, k. 25.

60 AAN, Raport...

61 S. Bykowska, *Ku (re)polonizacji. Procesy ludnościowe na Pomorzu Gdańskim po II wojnie światowej*, w: Powrót do Macierzy? Ziemie Zachodnie i Północne w Polsce Ludowej, red. M. Fic, Katowice 2020, s. 168-169.

Proporcje poszczególnych grup regionalnych charakterystycznych dla ośrodków miejskich ziem nowych – osadnicy z centralnej Polski, ekspatrianci oraz autochtoni – ulegały zmianom pod wpływem trwających jeszcze w latach pięćdziesiątych przemieszczeń ludności<sup>[62]</sup>.

Początkową tendencją w zasiedlaniu miast Pomorza Gdańskiego był napływ mieszkańców z województwa gdańskiego, pomorskiego, warszawskiego oraz z samej stolicy, a także ekspatriantów ze Wschodu. Gdy w 1950 roku przeprowadzono powszechny spis ludności okazało się, że większość ludności napływowej województwa gdańskiego pochodziła z terenów Polski centralnej i południowo-wschodniej (66,8%) z województw: bydgoskiego, warszawskiego, lubelskiego i kieleckiego<sup>[63]</sup>. Natomiast łączny udział ekspatriantów i reemigrantów (przybysze z krajów zachodniej Europy) wśród populacji województwa gdańskiego wyniósł łącznie 19,5%<sup>[64]</sup>. Polacy zza Buga tworzyli nowe społeczności głównie Elbląga, Gdańska, Sopotu, a także powiatów: kwidzyńskiego, elbląskiego, gdańskiego i lęborskiego.

Rozwój społeczeństw miast przejętych przez Polskę w 1945 roku poddawany był obserwacjom przez ludzi nauki oraz publicystów jako specyficzne laboratorium, wewnątrz którego rozpoczęły się bardzo interesujące procesy społeczne. Już choćby próbki analiz prezentowanych w lokalnej prasie dostarczały ciekawych wniosków, które w zasadzie można odnieść do wszystkich miast „odzyskanych”.

Przykładowo na łamach „Wiadomości Szczecińskich” we wrześniu 1945 roku zamieszczono taki oto obraz:

„Ciągną tu ludzie ze wszystkich dzielnic kraju. Przywożą ze sobą śpiewny rytm mowy Wilna, falistą okrągłość lwowskiej gwary, nierytmiczny, lecz poprawny język Lublinian, szorstkość zdań Wielkopolski, zachwaszczony germanizmami język Śląska”<sup>[65]</sup>.

W tym też czasie w „Dzienniku Bałtyckim” w jednym z kreślonych przez Jana Kilarskiego portretów z życia codziennego w powojennym Gdańsku publikowanych w serii „Listy gdańskie” ukazała się następująca refleksja:

„Po miastach co prawda rzecz łatwiejsza, bo zresztą w każdym większym skupisku miejskim ludzie łatwiej w codzienną masę się spajają i jutro ona za-

62 M. Golon, op. cit., s. 58.

63 H. Edel Kryński, *Województwo gdańskie. Studium społeczno-gospodarcze*, Gdynia 1961, s. 77.

64 B. Maroszek, *Rola partii w integracji ludności województwa gdańskiego. Na przykładzie badań terenowych w powiecie lęborskim i sztumskim*, Gdańsk 1962, s. 11-12.

65 Cyt. za: S. Łach, op. cit., s. 148.

wsze już inna, choć mało różna od wczorajszej. Masa ludzka na gdańskim wybrzeżu powoli zaczyna się ustalać; krystalizuje się już jej jądro, nie jest to już przepływ, z którego tylko nieliczne jednostki na miejscu na trwałe osiadają<sup>[66]</sup>.

Warto dodać, że społeczności te powstawały z udziałem uciekinierów z byłych Prus Wschodnich, z których część osiadła w Polsce na stałe, zawiązując tu nowe życie. I tak w Gdańsku i Elblągu swoją przymusową wędrówkę z rodzinnych stron zakończyło 3 607 osób, natomiast na Powiślu zdecydowało się pozostać 1 443 uchodźców.

Pomorze Gdańskie pod względem struktury etnicznej charakteryzowała obecność regionalnej grupy kaszubskiej. Dotyczyło to głównie obszarów „starych”, a więc wchodzących w skład Drugiej Rzeczypospolitej. Natomiast obszary „odzyskane” zamieszkiwała ludność rodzima (autochtoniczna) pochodzenia polskiego przed wojną posiadająca obywatelstwo niemieckie lub gdańskie<sup>[67]</sup>. Spora jej część pozostawała labilna pod względem przynależności narodowej, a ponadto w mniejszych ośrodkach miejskich, takich jak Malbork i Kwidzyn udział „miejscowych” w ogólnej liczbie mieszkańców był niewielki i wynosił 2-3,6%. Nieco większy wskaźnik wynoszący 8% odnotował Elbląg.

Zwarte skupiska autochtonów na tle ogółu populacji znajdowały się w najmniejszym z pomorskich miast: Sztumie oraz stolicy województwa – Gdańsku. Polonizacja w stosunku do ludności rodzimej polegała, jak już wspomniano, na nadaniu jej obywatelstwa polskiego w oparciu o specjalne ustawodawstwo, w którym autochtonom przysługiwało polskie obywatelstwo o ile udowodnili oni polskie pochodzenie.

I właśnie w obu wspomnianych miastach do weryfikacji narodowościowej zgłosiło się najwięcej chętnych, a w jej wyniku do 1948 roku w Gdańsku obywatelstwo uzyskały 13 424 osoby, a w Sztumie – 5 972. Byli mieszkańcy Wolnego Miasta Gdańska posiadający gdańskie paszporty, aby uzyskać polskie prawa zgłaszali się do Komisji Weryfikacyjno-Rehabilitacyjnej dla Polaków Gdańszczan, w skład której wchodził działacz polonijni, jak np. Kazimierz Banaś-Purwin, Tadeusz Tylewski czy Brunon Miąskowski. Z kolei w Sztumie do znawców stosunków ludnościowych zaliczano Kazimierza Brochwicz-Dominirskiego, działacza Związku Polaków w Niemczech, ówczesnego urzędnika starostwa powiatowego.

Problem weryfikacji narodowościowej i szerzej ludności rodzimej był aktualny dla władzy lokalnej co najmniej do końca lat pięćdziesiątych XX

66 (Jan Kilarski) *Listy gdańskie*, „Dziennik Bałtycki”, 24 IX 1945, nr 120, s. 5.

67 Por. A. Romanow, *Rozwój przestrzenny i demograficzny*, w: „Historia Gdańska”..., s. 30.

wieku. Dzieje autochtonów po II wojnie światowej na Pomorzu Gdańskim są zagadnieniem wymagającym dalszych badań szczegółowych. Jak słusznie zauważył Mirosław Golon w odniesieniu do rdzennych elblązan:

„W powojennych losach wielu z nich uwidoczniły się liczne wady nowej Polski, które i wówczas, po przyłączeniu Elbląga do Polski, a także w epoce klasycznego stalinizmu dały o sobie znać na bardzo szeroką skalę<sup>[68]</sup>.”

Pierwsze lata po 1945 roku, jak zaznaczono, przeznaczono na uregulowanie spraw obywatelstwa i ujednolicenia kulturowego autochtonów z uwagi na język, brzmienie nazwisk etc. Natomiast w epoce stalinizmu, umownie rzecz biorąc w latach 1949/1950 – 1955/1956 stawiano na „upodmiotowienie” tej grupy oraz jej społeczno-polityczne równouprawnienie. Proces stalinizacji, zniszczenie handlu prywatnego i klasy średniej, a także udaremnienie oddolnych inicjatyw skutkowało nie tylko izolacją środowisk autochtonicznych, lecz również udaremniało integrację całych postmigracyjnych społeczności, pozbawionych wspólnej tradycji i lokalnych więzi<sup>[69]</sup>.

Mimo, że na poziomie zaleceń urzędowych dążono do nierozróżniania ludności pod względem pochodzenia terytorialnego, a także włączania autochtonów do struktur lokalnej administracji, to działo się to w warunkach wulgarnej ideologizacji życia publicznego. Pomijając rodzime dziedzictwo ziem „nowych”, a więc i ich mieszkańców i traktując je jako wrogie wzmagano poczucie obcości ludności rodzimej. Już okres weryfikacji narodowościowej w połączeniu z polskim osadnictwem odznaczał się dyskryminowaniem tej grupy, doszło wówczas do szeregu ludzkich tragedii<sup>[70]</sup>. Dla mieszkańców miast oznaczało to usuwanie z domów i mieszkań, gorsze traktowanie w zakładach pracy, degradowanie na niższe posady, społeczną izolację, a niekiedy też wysiedlanie za Odrę wraz z ludnością niemiecką. Źródła dostarczają tu ogromnej liczby przykładów. W miejscach pracy, przedsiębiorstwach gdańskich (np. Stocznia Gdańska) i elbląskich (np. Fabryka Wyrobów Metalowych) już sam fakt posiadania pochodzenia miejscowego był powodem wykluczania z premii czy ostracyzmu społecznego.

Szczególnie dużo zatargów sąsiedzkich na tym tle odnotowano w Gdańsku. Bywały one rozpatrywane przez sądy grodzkie, a następnie trafiały do referatu administracyjno-karnego. Bliższa analiza tych spraw mogłaby poszerzyć obraz

68 M. Golon, op. cit., s. 57.

69 P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944-1989*, Warszawa 2001, s. 110.

70 S. Bykowska, *Problem weryfikacji autochtonów na tle przemian ludnościowych w Gdańsku w latach 1945-1948*. W: „Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych”. Red. W. Kucharski, K. Bock-Matuszyk, P. Zubowski, Wrocław 2018, s. 177-210.

życia codziennego miast „odzyskanych”. Czy tego rodzaju administracyjne rozstrzygnięcia pozytywnie oddziaływały na społeczeństwo? Z jednej strony zdawano sobie sprawę z trudnego położenia stałych mieszkańców tych terenów, z drugiej strony w ogólnym chaosie i niedomaganiu czasu powojnia brakowało realnych możliwości poprawy ich losu.

W lokalnej prasie dokonano następującej oceny akcji polonizacji, tj. zerknięcia idei z praktyką:

„Wielu z nas szermuje pojęciem repolonizacji, ale nic konkretnego w tej dziedzinie nie robi się. Jak dotąd ani jedno miasto na Ziemiach Odzyskanych nie uchwaliło w swym budżecie ani jednego grosza na repolonizację. (...)

Roztoczenie opieki nad zweryfikowaną ludnością, uwolnienie jej od naleciałości germańskich, i przywrócenia jej kultury polskiej winno być zagadnieniem pierwszoplanowym we wszystkich poczynaniach samorządów Ziem Odzyskanych<sup>[71]</sup>.

Starosta sztumski, Józef Grodnicki w specjalnej odezwie zapewniał ludność autochtoniczną, że nikt nie odbierze jej należnych praw. Zaprzeczał przy tym pogłoskom, jakoby miała ona zostać przesiedlona do wschodnich województw<sup>[72]</sup>. Nieufność wobec władz polskich była wynikiem przede wszystkim gwałtów i rabunków, jakich dopuszczali się na autochtonach funkcjonariusze bezpieczeństwa. Oto przykład ze Sztumu.

„Miejscowe władze z b. kierownikiem UB ob. Złotogórskim na czele w sposób niezgodny z prawem nadużywały swej władzy w stosunku do tej ludności. (...) Terroryzował, rabował i wtrącał autochtonów do więzienia, gdzie teraz po kilku miesiącach zwalnia się ich bez aktu oskarżenia”, notowali w swoim raporcie inspektorzy Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Jerzy Wypych i Jan Lipski. Dodali również, że „Sztum za czasów niemieckich był bastionem polskości kraju nadwiślańskiego i pomimo prześladowań, ludność zachowała język polski zupełnie czysty<sup>[73]</sup>”.

W innym dokumencie miejscowi działacze z powiatu sztumskiego zauważyli, że „postępowanie czynników reprezentujących władze polskie od samego początku nie sprzyjało celowej akcji repolonizacyjnej. Osobnicy w mundurach W.P. biją kolbami autochtonów za to, że nie chcą im wydać przedmiotów i inwentarza stanowiącego ich własność prywatną. (...) Do dnia dzisiejszego

71 (M) *Ani jednej kropli krwi polskiej za Odrę. Uwagi na marginesie wadliwie prowadzonej akcji weryfikacyjnej*, „Dziennik Bałtycki” 1946, nr 64.

72 APG, 1164/364, Odezwa do ludności autochtonicznej powiatu sztumskiego, k. 343.

73 AAN, 196/1076, Dotyczy sprawy autochtonów w powiecie sztumskim, województwo gdańskie, 2 IX 1946, k. 40.

przebywa w więzieniu w Sztumie cały szereg autochtonów, bez wyroków (...). Wszystko to nie mogło wpłynąć na pozytywne ustosunkowanie się autochtonów do ludności napływowej i władz<sup>[74]</sup>. Bywało, że obrona własnego mienia kończyła się śmiercią. Ofiarami padali lokalni działacze polscy, członkowie Związku Polaków w Niemczech: Józef Zblewski czy Kalinowski.

W imieniu tej organizacji Jan Szreiber, Franciszek Wojciechowski i Florian Wichłacz żądali przywrócenia na terenie Sztumu: autochtonów usuniętych z zajmowanych dotąd posad oraz warsztatów właścicielom, które prowadzili oni od dziesiątków lat, a także polskich nazwisk i wreszcie powołania do życia gimnazjum w Sztumie. Albowiem „tutaj mamy okazję wychować przyszłe kadry inteligencji z pośród autochtonów<sup>[75]</sup>”.

Przynależność do Związku Polaków w Niemczech stanowiła na Powiślu wyznacznik polskiego pochodzenia. Przykładowo pierwszy po 1945 roku prezydent Elbląga, Waclaw Wysocki<sup>[76]</sup> latem 1945 roku uznał, że w jego mieście nie było osób zdolnych do włączenia w poczet obywateli polskich, albowiem nie odnotował on przedwojennych członków tej organizacji<sup>[77]</sup>.

Z ludnością miejscową komunikowano się, jak wspomniano, za pomocą ogłoszeń zamieszczanych na słupach miejskich, notatek prasowych, jak również organizując specjalne konferencje lub zebrania. Znane są zjazdy autochtonów mające na celu rozpoznanie nastrojów ludności rodzimej i zarazem zjednanie tej grupy władzy. Najbardziej znany w województwie gdańskim zjazd autochtonów, który odbył się w dniach 12-13 stycznia 1946 roku w Wejherowie. Miały również miejsce tego rodzaju kongresy w Gdańsku (20 października 1946) oraz w Sztumie (2 listopada 1946). Delegacja województwa gdańskiego uczestniczyła w ogólnopolskim kongresie autochtonów, który odbył się 9 listopada 1946 roku w Warszawie<sup>[78]</sup>.

Dwa lata później, 30 listopada 1948 roku, miał miejsce Zjazd Autochtonów miasta Elbląga i powiatu elbląskiego z udziałem m.in. Ryszarda Pstrokońskiego oraz starosty Waclawa Szyszki. Przedmiotem obrad, które toczyły się w sali kina „Bałtyk” była sytuacja ludności rodzimej oraz akcja repolonizacji. Już na początku wyjaśniono, że spotkanie było wyrazem zaniechań wobec „tutejszych” zarówno władz, jak i ludności napływowej.

74 AAN, 196/1076, W sprawie autochtonów, pow. Sztum, województwo gdańskie, 18 VIII 1946, k. 41-42.

75 Ibidem.

76 A. Groth, *Burmistrzowie i prezydenci Elbląga, w latach 1286-1950*, Elbląg 2013, s. 99-101.

77 S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012 s. 349. Do 16 lipca 1945 w Elblągu wydano tylko 72 zaświadczenia weryfikacyjne.

78 Ibidem, s. 165-167.

W swoim przemówieniu starosta zwrócił się do obecnych na sali przedstawicieli autochtonów:

„Stosunek państwa do ludności osiadłej od wieków na terenach obecnie odzyskanych jest nawet przychylniejszy, ponieważ wiadomo nam, coście wy jako Polacy i wasi przodkowie na tych ziemiach przechodzili i wycierpieli. To żeście przetrwali i nie zatracili swej polskości, mowy i poczucia przynależności do narodu polskiego, przyczyniło się do naszego powrotu na prastare ziemie polskie. Wiem, że macie trudności w wysławianiu się w języku polskim, wskutek czego doznajecie niejednokrotnie przykrości.

Cały naród polski doznał tak wiele przykrości od Niemców, że dla niego język niemiecki jest językiem wrogiem. Dlatego też wypadki używania języka niemieckiego stwarzają odruchy wrogie i nieprzychylne. Wiem, że dla starszych nauczenie się języka polskiego sprawia trudności, lecz przy dobrej woli można wiele zrobić. W dniu dzisiejszym zapoznałem się także z życzeniami naszych władz w sprawie repolonizacji waszych imion i nazwisk celowo zniekształconych i zmienianych<sup>[79]</sup>.

Na koniec Waclaw Szyszko zacytował hasło rządu polskiego: nie ma przybyszów, autochtonów, zweryfikowanych – są tylko równi obywatele Polski Ludowej”.

Przedstawiciele władzy lokalnej zachęcali wszystkich, którzy doznali dyskryminacji ze strony osadników do natychmiastowego zgłaszania tych przypadków. Istotę konfliktu nakreślił kierownik referatu społeczno-politycznego Zarządu Miejskiego w Elblągu, Jan Świerczyński, w dwóch podstawowych stwierdzeniach. Nastawienie ludności napływowej do miejscowej wynikało z niewiedzy „ile ludność tutejsza, germanizowana od wieków wycierpiała”. Ale jednocześnie „słyszac język niemiecki jako język potoczny zweryfikowanych – język znienawidzony przez lata okupacji, uważa ich za wrogo nastawionych do polskości<sup>[80]</sup>”.

Zapewniano, że: „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa, dlatego też o wszystkich waszych bolączkach musicie meldować do Starostwa lub Magistratu a na pewno zostaną one usunięte. My ze swej strony wydamy jeszcze odpowiednie zarządzenia do wszystkich władz i instytucji, przypominając im o właściwym traktowaniu was”, zapowiedział wiceprezydent Elbląga Adam Brzezowski<sup>[81]</sup>.

79 APG, 1164/360, Protokół ze Zjazdu Autochtonów m. Elbląga i powiatu elbląskiego, 30 XI 1948, k. 124.

80 Ibidem, k. 125.

81 Ibidem, k. 126.

Uznając winę samych elblązan rodzimego pochodzenia, w dużej mierze repatriantów z Westfalii, za to, że nie nauczyli się dotąd języka polskiego, ogłoszono najbliższe siedem miesięcy okresem uczęszczania na kursy repolonizacyjne i przyswojenia języka polskiego. Po tym czasie za „zachowanie tradycji i mowy niemieckiej bądź to w życiu publicznym czy rodzinnym będą stosowane odpowiednie sankcje karne<sup>[82]</sup>”.

Zaledwie 10% elbląskich autochtonów używało mowy polskiej, zatem, aby pozostała większość również mogła porozumieć się w tym języku od 1 stycznia 1949 roku na terenie Elbląga uruchomiono 12 kursów językowych oraz na terenie powiatu kolejne trzy. Natomiast na miesiąc grudzień 1948 roku zapowiedziano akcję spolszczenia imion i nazwisk niemieckich.

Inaczej sprawa ta wyglądała w Gdańsku, gdzie świadomość własnych praw była wysoka. Tutejsza Polonia w okresie przedwojennym upominała się o własne prawa jako mniejszość w byłym Wolnym Mieście. Wkrótce po wojnie powróciła do tej tradycji. Z jej inicjatywy 12 lipca 1945 roku powołano do życia wspomnianą Komisję Rehabilitacyjno-Weryfikacyjną dla Polaków-Gdańszczan z udziałem 23 działaczy gdańskich. Warto podkreślić, że nazwa organu powołanego w celu ustalania faktycznej przynależności narodowej manifestowała podwójną identyfikację - z ojczyzną lokalną i ideologiczną<sup>[83]</sup>. W ten sposób podkreślano, że oto nie tylko samo miasto Gdańsk zostało „odzyskane”, lecz także wierni ojczyźnie polscy gdańszczanie. Byli członkowie Gminy Polskiej w Gdańsku 3 czerwca 1945 roku zebrali się w gmachu Teatru Wielkiego, aby podjąć działania na rzecz równego traktowania z napływającymi do miasta pionierami. Przewodniczący zebrania, Bronisław Budzyński, skierował do grona tysiąca Polaków-gdańszczan słowa pocieszenia:

„Obecne położenie dawnych członków Gminy Polskiej w Gdańsku jest ciężkie, lecz wszystko, co przeszli, co przeżyli, ducha polskiego w nich nie złamało i są gotowi nadal ponosić ofiary, by odbudować Polskę zniszczoną i jej prastary Gdańsk<sup>[84]</sup>”.

Próba rozwiązania problemu, jaki zaistniał na „ziemiach odzyskanych” na płaszczyźnie stosunków międzygrupowych w drodze zaleceń i nakazów administracyjnych, jak pokazały kolejne lata, była błędną strategią. Słusznie do-

82 Ibidem. Faktycznie, termin siedmiu miesięcy został dotrzymany, gdyż akcję repolonizacyjną w Elblągu formalnie zakończono w czerwcu 1949 r. M. Golon, op. cit., s. 57.

83 Tu zob. interesującą analizę pojęcia ojczyzna lokalna i ojczyzna ideologiczna Stanisława Ossowskiego: W. Łukowski, Społeczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur, Warszawa 2002, s. 79-81.

84 *Manifestacje w polskim Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 6 VI 1945, nr 16.

strzegli cytowani wyżej sztumscy działacze, że najpierw należało przeprowadzić szeroko zakrojoną akcję repolonizacyjną w sensie ogólnopolskim, a więc uświadomienie władz centralnych i ogółu ludności w kwestii specyfiki stosunków narodowościowych na obszarach włączonych do Polski oraz położenia rodzimych mieszkańców, a dopiero po jej skutecznej realizacji, włączyć w ten proces „uświadomienie partyjne”<sup>[85]</sup>.

Tymczasem w 1950 roku przystąpiono do ideologicznej ofensywy w oparciu o uchwałę Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR z 20 lipca 1950 roku „o zadaniach pracy wśród ludności autochtonicznej i o walce z wypaczeniami linii partyjnej w tej dziedzinie”<sup>[86]</sup>. Zawiała klasowo-reakcyjna retoryka uchwały tłumaczyła złą sytuację rodzimych mieszkańców obszarów włączonych do Polski podstępą działalnością wrogów klasowych. Przyjęta strategia miała wyrównać dysproporcje między ludnością napływową i miejscową, wygasić proniemieckie nastawienie panujące w środowiskach autochtonicznych oraz powstrzymać tendencje wyjazdowe do Niemiec.

Tymczasem organizowanie kursów repolonizacyjnych, przymus uczestnictwa w życiu partyjnym, masówkach czy w późniejszym czasie w akcjach współzawodnictwa zniechęcał ludność miejscową do państwa polskiego. Odebranie rdzennym społecznościom prawa do tradycji, w której zostały one wychowane, połączone z nachalną ideologizacją, nie było dobrym zabiegiem, albowiem prowadziło do efektu odwrotnego od zamierzonego: pogłębiało proces niemczenia autochtonów polskiego pochodzenia. Między innymi jednym z elementów tej tradycji, podobnie jak na każdym pograniczu kulturowym było zjawisko dyglosji, dwujęzyczności, występujące na Pomorzu, Śląsku czy Warmii i Mazurach<sup>[87]</sup>. Gdańscy i sztumscy działacze polonijni starali się wyjaśnić owe „niedoskonałości” w mowie, jednak nie znajdowało to zrozumienia u ogółu ludności napływowej, która zgodnie zresztą z ówczesnym stanowiskiem rządzących nie dopuszczała kompromisów w postawie narodowej<sup>[88]</sup>. Należy pamiętać, że w omawianym czasie historycznym nastąpił szczyt rozkwitu idei i postaw narodowościowych oraz szerzej państwa narodowego.

Nieumiejętna polityka władz wobec autochtonów doprowadziła do masowych wyjazdów tej ludności do Niemiec. Tysiące osób pomimo uzyskanej

85 AAN, 196/1076, W sprawie autochtonów..., k. 42.

86 S. Bykowska, *Gdańszczanie – autochtoni i Kaszubi w latach 1945-1959. Od weryfikacji narodowościowej do emigracji*, w: *Gedania Cassubia – kaszubskość Gdańska*, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2018, s.140-141.

87 Zob. N. Dołowy-Rybińska, *Odwracanie zmiany językowej na Kaszubach*, w: *Studia Socjologiczne* 2010, nr 3, s. 47-76.

88 Zob. np. S. Kulczyk, *Jak pracuje Komisja Rehabilitacyjna w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 5 X 1945, nr 162.

weryfikacji decydowało się na życie po zachodniej stronie Odry. Pierwszy etap tego procesu nastąpił już na wiosnę 1946 roku. Wówczas po zrzeczeniu się zaświadczeń o przynależności do narodu polskiego osoby te wyjeżdżały do Niemiec wraz z dotychczasowymi gospodarzami przejętych ziem. Co ciekawe, na Pomorzu Gdańskim najczęściej do tego rodzaju wypadków dochodziło w Gdańsku i Sztumie, a więc, jak wspomniano wyżej, w ośrodkach z dużymi skupiskami polskiej ludności autochtonicznej.

O kolejnej fali napływu podań w sprawie migracji władze lokalne raportowały w tajnej korespondencji latem 1949 roku:

„Główną przyczyną wzrostu – twierdził urzędnik Starostwa Powiatowego w Sztumie – jest wzmożona propaganda przenikająca z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec drogą korespondencji listowej i przesyłanie wycinków z gazet ukazujących się w strefach zachodnich, informująca zainteresowaną ludność o przygotowaniach do większych masowych transportów repatriacyjnych do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec”<sup>[89]</sup>.

Analizując tę sytuację doszukiwano się motywów mających działać na niekorzyść krajów demokracji ludowej. Niewątpliwie rację miał autor sprawozdania pisząc, że akces do wyjazdu z Polski prezentowała ludność zweryfikowana posiadająca krewnych w Niemczech i spodziewająca się tam zastać dobre warunki materialne odpowiadające tym sprzed 1939 roku.

Pomimo zamknięcia granic Polski Ludowej w 1950 roku, wnioski o pozwolenie na wyjazd nadal wpływały do urzędów<sup>[90]</sup>. Po wydarzeniach 1956 roku, gdy doszło do liberalizacji zakazów i obostrzeń poprzednich lat umożliwiono wyjazdy z Polski osobom posiadającym krewnych w Niemczech. W okresie od 1956 r. do zakończenia akcji wyjazdowej, tj. do dnia 1 marca 1959 r. z terenów województwa gdańskiego wyjechało do obu części Niemiec 16 601 osób, co stanowiło ok. 23,4% ludności rodzimej. W tym do NRF – 14 644, a do NRD – 1 957. Ponownie najwięcej migrantów odnotowano w Gdańsku i Sztumie<sup>[91]</sup>. Osoby składające wnioski uzasadniały je chęcią połączenia się z rodziną, stanem zdrowia, poprawą warunków bytowych. W ocenie partii wyemigrowało „szereg osób niezwiązanych pochodzeniem niemieckim, które uległy psychozie stworzonej przez elementy rewizjonistyczne”<sup>[92]</sup>.

89 APG, 1164/351, Pismo poufne do Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, VIII 1949, k. 57.

90 Zob. np., M. Golon, op. cit., s. 111.

91 S. Bykowska, *Ludzie bez ojczyzny? Kwestia „łączenia rodzin” na tle sytuacji ludności rodzimej w latach pięćdziesiątych XX wieku na przykładzie Gdańska*, „Przegląd Historyczny”, t. 110, 2019, z. 1, s. 73-105.

92 APG, 2384/1870, Informacja o sytuacji w środowiskach ludności rodzimej, oddziaływania propagandy rewizjonistycznej na te środowiska i formach walki z rewizjonizmem zachodniemieckim, 1960, k. 1-2.

Zasiedlanie miast Pomorza Gdańskiego włączonych w granice państwa polskiego po II wojnie światowej przebiegało nierównomiernie. Władze gdańskie stanęły przed zadaniem scalenia trzech różnych politycznie obszarów w ramach województwa gdańskiego, a także ludności pochodzącej z odrębnych nie tylko państwowo, ale i kulturowo terytoriów. Pomimo, że Wojewódzki Komitet Osiedleńczy w Gdańsku próbował nadać procesom osiedleńczym elementy planowości pod względem lokalnych potrzeb, jak choćby napływu odpowiednich kadr pracowniczych, w pierwszych miesiącach po wojnie dominowała żywiołowość i nierzadko przypadkowość. Gdańsk niemal błyskawicznie zyskał przewagę ludności polskiej nad niemiecką i przystąpił do budowania zrębów polskiej cywilizacji. Sekwencja zdarzeń z uwagi na wymianę populacji w Elblągu oraz miastach Powiśla wymagała więcej czasu, zwarte grupy Niemców przebywały tu dłużej, a osadnictwo polskie, jak pokazano, rozwinęło się nieco później.

Jednakże niezależnie od tego, po ustaniu masowych migracji mechanizmy powstawania społeczeństw miast dawniej niemieckich na Pomorzu Gdańskim były podobne. Polegały one na zetknięciu się przybyszów z różnych regionów Polski przedwojennej, którzy następnie w drodze przewycięzania wzajemnych antagonizmów i adaptacji do nowych warunków zawiązywali bliższe relacje.

Jak pokazał czas, trwalszy rezultat tego procesu miał szansę powodzenia w ośrodkach z bardziej zróżnicowaną populacją pod względem grup pochodzeniowych.

W Gdańsku i Sztumie, a więc tam, gdzie wystąpił znaczący odsetek ludności rodzimej pragnącej kultywować dawne tradycje i pamiętającej przedwojenny standard życia, pełna integracja autochtonów z osadnikami okazała się niemożliwa. Po kilkunastu latach życia w Polsce Ludowej tysiące autochtonów, a wśród nich szereg działaczy polonijnych, wybrało życie poza krajem, w tym głównie w Niemczech Zachodnich. Tym samym zmianie uległa struktura populacji interesujących nas miast Pomorza Gdańskiego na korzyść ludności przyjezdnej.

W 1960 roku liczbę ludności autochtonicznej na terenie województwa gdańskiego szacowano już tylko na nieco ponad 48 tys., co stanowiło 4,1% populacji, nie wliczając w to jednak ludności kaszubskiej i kociewskiej, a więc zamieszkałej przed wojną w Polsce.

Budowa tkanki społeczeństw miejskich postępowała w długim procesie integracji przede wszystkim na płaszczyźnie stosunków zawodowych, ale także poprzez kształtowanie się sieci relacji wokół instytucji życia kulturalnego, społecznego i politycznego. Nie bez znaczenia na procesy adaptacji było oddziały-

wanie na mieszkańców otaczającej architektury, zabytków, świątyń, budynków użyteczności publicznej, muzeów i bibliotek.

Dla ukształtowania się lokalnej zbiorowości niezbędny jest mit spajający ludność miasta. Przykładowo dla pobliskiej Gdyni takim mitem była budowa miasta i portu w okresie międzywojennym. Trudno jednoznacznie powiedzieć, aby podobną rolę po 1945 roku dla Gdańska czy Elbląga odegrał mit powrotu do macierzy „ziem odzyskanych”, miał on raczej znaczenie propagandowe i polityczne.

Natomiast wydaje się, że siłą formacyjną spajającą społeczeństwa obu tych miast stanowiły dopiero protesty robotnicze w 1970 roku. Etos Gdańska jako zaczynu sił antyreżimowych i jego integrująca dla gdańszczan wartość jest nie do przecenienia.

Frapujące i zarazem złożone pozostaje pytanie o to, jakie mechanizmy społeczne wywołały wśród powojennych mieszkańców Gdańska bunt, który doprowadził do obywatelskiej samoemancypacji i w konsekwencji upadku powojennego podziału Europy. Jest to jednak zagadnienie na osobny artykuł.

## The societies of “recovered” cities in Gdańsk Pomerania after World War II

### Summary

The article analyzes transformations of the population in the area of “re-gained” cities in Gdańsk Pomerania after World War II. It outlines the determinants of mass migration movements and the organization of Polish life as well as the processes of exchange of the German population with Polish in statistical and organizational terms, taking into account the activities of such institutions as: the Central Resettlement Committee, the State Repatriation Office and the Provincial Resettlement Committee in Gdańsk. Moreover, an attempt was made to compare the course of settlement and the dynamics of the development of Polish communities in individual urban centres: Gdańsk, Elbląg, as well as Kwidzyn, Sztum and Malbork.

The structure of the emerging societies of Gdańsk and Powiśle cities in terms of the participation of individual territorial groups in them: settlers from central Poland, expatriates and aborigines was also presented. These categories were characteristic for the remaining urban centers of the new lands. The specifics of the situation of the native population of Gdańsk Pomerania was indicated, including the course of the nationality verification campaign and, finally, the difficult relations between inhabitants of urban centres from different parts of the country. The process of social integration took place faster in cities with a more diverse population in terms of regional origin.